

KRZYSZTOF JASIECKI
Warszawa

SOCJOLOGICZNA DIAGNOZA „GORSZEJ STRONY POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI”

Najnowsza książka Marii Jarosz¹ stanowi ważny głos w debacie na temat politycznego i społecznego kryzysu III RP po piętnastu latach transformacji ustrojowej. Omawiana praca ma co najmniej trzy wyraźne wymiary, które decydują o jej wartości: poznawczy, teoretyczno-metodologiczny oraz polityczny.

W wymiarze poznawczym książka podejmuje problematykę, którą autorka określiła jako „analizę gorszej strony polskiej rzeczywistości”, pokazującą „błędy i patologie systemu, których należało i należy unikać” (s. 10). Wybór podejmowanych zagadnień badawczych, jak również sposób ich prezentacji, koncentrowanie się na kluczowych aspektach rzeczywistości społecznej po roku 1989 sytuują tę pracę w nurcie zaangażowanej „socjologii krytycznej”, którą w ostatnich latach uosabiają między innymi publikacje Jacka Tarkowskiego, Edmunda Mokrzyckiego, Jadwigi Staniszkis czy Andrzeja Zybortowicza.

Jednym z wyróżników tego sposobu badania współczesnej Polski jest charakterystyka działań zbiorowych, których efekty okazują się niepożądane i radykalnie odmienne od normatywnych koncepcji transformacji dominujących w dekadzie lat dziewięćdziesiątych, polegających na głoszeniu haseł budowy „demokratycz-

nego kapitalizmu” i szybkiego nadrobienia dystansu do Zachodu. Taki sposób myślenia przez dłuższy czas funkcjonował na marginesie głównego nurtu polskiej socjologii, która zdecydowanie zaangażowała się we wspieranie nowego ustroju. Socjologowie (tak jak znaczna część inteligencji) uzyskali możliwości, które powodowały, że sami nierzadko zaczęli przekształcać się w nową „klasę średnią”, *knowledge class* lub *professions*, tworząc instytucje rynku i demokracji, obsadzając lukratywne stanowiska na przecięciu polityki i biznesu. W rezultacie część socjologów stała się składnikiem nowego establishmentu, uzasadniającym kolejne reformy zgodnie z interesami głównych beneficjentów transformacji.

Jednak późniejsze załamanie wzrostu gospodarczego, masowe bezrobocie i postępująca patologizacja sfery publicznej symbolizowana przez „sprawę Rywina” ugruntowały przeświadczenie, że „lepiej to już było”. Powszechne rozczarowanie nowymi elitami i ustrojem państwa zwiększyło zapotrzebowanie na krytykę systemowych reguł gry, które przekształcają Polskę w kraj „fasadowej demokracji” i „peryferyjnego kapitalizmu” blokującego własne możliwości rozwojowe. Książka *Władza. Przywileje. Korupcja* stanowi usystematyzowany przegląd takich reguł w wybranych, kluczowych obszarach życia społecznego: począwszy od patologii władzy (klientelizm polityczny, dysfunkcje polityki gospodarczej, złe prawo), poprzez grupy nacisku (jak górnictwo), akceptowane oraz nieakceptowane przywileje i nierówności społeczno-ekonomiczne, dysproporcje materialne, bezrobocie

Adres do korespondencji: kjasieck@ifispan.waw.pl

¹Maria Jarosz, *Władza. Przywileje. Korupcja*, Wydawnictwo Naukowe PWN–Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2004, stron 264.

i marginalizację, bariery edukacyjne, samobójstwa, aż do korupcji w przedsiębiorstwach, instytucjach państwowych i organach władzy politycznej (mechanizmy erozji interesu publicznego, zasady zarządzania majątkiem skarbu państwa itd.).

Wyróżnikiem pracy Marii Jarosz jest powiązanie omawianych problemów ze zmianami struktury społecznej, a także z charakterystyką zachowań zbiorowych aktorów transformacji. Takie podejście wyraźnie pokazuje, jakie grupy i warstwy społeczne są „wygrywanymi” bądź „przegrywanymi” reform oraz jakimi metodami i dzięki jakim zasobom często osiąga się w Polsce sukces w polityce, biznesie czy działalności związkowej. Z tej książki można się naprawdę dużo dowiedzieć o III RP. Służy temu wykorzystanie obszernej literatury prezentującej wyniki badań, wprowadzenie nowatorskich analiz (np. rozdział dotyczący korupcji w wojsku) oraz studia przypadków egzemplifikujących ważne problemy (m.in. prywatyzacji Huty Warszawa bez wyceny majątku przedsiębiorstwa).

W wymiarze teoretyczno-metodologicznym o specyfice książki decyduje wykraczanie poza wąskie specjalizacje rozmaitych dyscyplin naukowych. Jej walorem jest także łączenie rzadko zestawianych obszarów badawczych, między innymi strategii nowych elit z nierównościami w dostępie do służby zdrowia lub nadużywaniem koncepcji „niewidzialnej ręki rynku” w tworzeniu systemu podziału łupów i podporządkowywaniu prawa wąskim interesom (partyjnym, oligarchicznym itd.). W tym zakresie wyraźny wydaje się wpływ wielu badań, które autorka zrealizowała od początku zmian ustrojowych w ramach kierowanego przez siebie Zespołu Badań Przekształceń Własnościowych w Instytucie Studiów Politycznych PAN. Zespół ten nie tylko skupia przedstawicieli różnych dyscyplin (socjologów, ekonomistów, prawników, politologów) z kilku ośrodków akademickich, co w Polsce jest rzadkością, lecz również wykorzystuje zasoby informacji i wiedzy, którym dysponują instytucje państwowe, jak Najwyższa Izba Kontroli bądź Ministerstwo Skarbu.

Na szczególne odnotowanie zasługuje zwrócenie uwagi na zasadnicze znaczenie zróżnicowań, dystansów i nierówności klasowo-warstwowych społeczeństwa polskiego. Ich szybkie narastanie tworzy efekt kumulacji biegunów bogactwa i biedy, który coraz częściej jest postrzegany jako jeden z głównych czynników strukturalnie blokujących modernizację kraju (słabość „klasy średniej”, płytki rynek spychający na margines bardzo dużą część Polaków, rozwój wyspów ograniczający się do wybranych aglomeracji i regionów itd.). W tym kontekście ważne jest zwłaszcza podjęcie zagadnienia faktycznej skali rozpiętości dochodowych w Polsce. Jest ona zacierana w badaniach urzędowych, jak również w standardowych badaniach socjologicznych, których mankamentem jest wykluczenie z próby niektórych warstw społecznych, co prowadzi do spłaszczenia rzeczywistej skali nierówności. „Zachodzi pytanie, jaka byłaby skala dysproporcji dochodowych wtedy, gdyby udało się poszerzyć analizę o grupę najbogatszych, wymykających się z pola obserwacji: wyższego personelu firm zagranicznych, banków, wyższych kategorii decydentów i rozmaitych oligarchów finansowych. Jaka wtedy byłaby skala rozpiętości miesięcznych wynagrodzeń całej populacji?” (s. 124).

Walory poznawcze książki podnosi wykorzystanie osobistych doświadczeń autorki wyniesionych z pracy w GUS. Doświadczenia te owocują krytycyzmem wobec danych urzędowych oraz umiejętnością posługiwania się wieloma źródłami informacji. Zgodnie z dobrą tradycją polskiej socjologii Jarosz wykazuje ograniczenia statystyki i różne możliwości interpretacji jej ustaleń także w III RP. Pyta o wartość danych, których brak, znaczenie grupowania informacji w kategorii zbiorcze, które zacierają właściwe proporcje, wskazuje przejawy nowej „poprawności politycznej” w statystyce i eliminowanie zagadnień niewygodnych. Szczególnie ważnym przykładem tego zagadnienia z perspektywy legitymizacji nowego systemu są rozpiętości majątkowe. „Skala dochodowych asymetrii funkcjonująca w rzeczywistości społecznej jest [...] diametralnie odmienna od tej, jaką prezentuje oficjalna statystyka, a tak-

że wszystkie dotąd publikowane prace publicystyczne i naukowe” (s. 126).

Nie wchodząc w szczegóły rozważań dotyczących rozpiętości majątkowych — czy wynoszą one 1:200 lub 1:300 — trudno nie zgodzić się z następującą uwagą. „W zbiorze zasad sprawiedliwości dystrybtywnej [...] polskie realne dysproporcje dochodowe byłyby uznane za najmniej sprawiedliwe, zwłaszcza że koncentracji dochodów na szczycie drabiny społecznej towarzyszy bieda na jej dole” (s. 127–128)².

Na koniec kilka uwag na temat politycznego wymiaru książki. Z punktu widzenia nośności społecznej ukazała się ona w dobrym okresie. Okoliczności upadku rządu Leszka Millera, powszechne poczucie niesprawności instytucji ustrojowych III RP i wielomiesięczne dyskusje „o naprawie Rzeczypospolitej”, tworzą duże zapotrzebowanie na typ refleksji, którego przejawem jest omawiana publikacja. Nakreślona w niej diagnoza rozmaitych przesłanek i uwarunkowań, których wypadkową jest obecny stan Polski, wyjaśnia w znacznej mierze przyczyny dużego poparcia społecznego udzielanego ugrupowaniom populistycznym i nacjonalistycznym budującym swój kapitał polityczny na negacji całego okresu przemian ustrojowych po 1989 r.

O zainteresowaniu publikacją świadczy między innymi przebieg poświęconego jej spotkania zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Socjologiczne i Instytut Studiów Politycznych PAN 2 czerwca br. w Pałacu Staszica, jak również konferencja zainicjowana przez wice-marszałka Janusza Wojciechowskiego, która odbyła się w Sejmie 29 czerwca. W związku z promocją książki oraz konferencją w Sejmie Maria Jarosz otrzymała listy z wyrazami podziękowania za podjęcie tej problematyki, wystosowane przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, marszałka Józefa Oleksego i premiera Marka Belkę. Omówienia pracy zostały opublikowane w „Gazecie Wyborczej”, „Rzeczypospolitej”,

„Trybunie” i „Przeglądzie”. Jej fragment zamieściła „Krytyka Polityczna”.

Oczywiście radykalna wymowa książki *Władza. Przywileje. Korupcja* wywołuje także krytykę oraz spotyka się z zasadniczymi nieraz wątpliwościami. Na przykład podczas spotkania w PTS Waldemar Kuczyński (a można sądzić, że jego pogląd w tym względzie nie jest odosobniony w naszych elitach władzy) postawił zarzut, że praca jest zbyt jednostronna, koncentruje się na zjawiskach, które mają charakter marginalny i są przesadnie wyolbrzymiane. W takim ujęciu już w samym doborze zagadnień badawczych zawarte jest pewne zwichnięcie proporcji w ocenie bardzo złożonego procesu transformacji. Samą swoją wymową może ono dostarczać argumentacji ugrupowaniom populistycznym lub przeciwnikom modernizacji Polski. Autorce można również zarzucić zbytnią niekiedy apodyktyczność formułowanych poglądów (np. że jest to „pierwsza kompleksowa [...] analiza gorszej strony polskiej rzeczywistości”, s. 10), co może brzmieć jako niekonieczna autoreklama. Dyskusyjny też jest zawsze problem doboru wskaźników (czy samobójstwa są najlepszą miarą kondycji społeczeństwa?) lub obszarów badanych zjawisk (dlaczego analizowana jest korupcja w wojsku a nie na przykład w służbie cywilnej?).

Generalny problem w tym, że jeśli przedmiotem są błędy i patologie systemu, to już samo sformułowanie problematyki pracy narzuca perspektywę, która naraża autora na zarzuty przejaskrawiania, naruszania proporcji itd. (jak w przypadku lekarza, który koncentrując się na chorobie mniej mówi o zdrowiu). Muszą pojawić się też trudności z empirycznym uzasadnieniem formułowanych tez lub określeniem zakresu uogólnień. Jak jednak zauważył podczas spotkania w sejmie Edmund Wnuk-Lipiński, patologie, zwłaszcza patologie władzy, mają charakter wzorotwórczy. Nawet jeśli występowałyby one sporadycznie (a w Polsce tak nie jest), to ich istnienie legitymizuje analogiczne zachowania na niższym szczeblu i uzasadnia psucie cywilizowanych reguł gry.

Erozja akceptacji systemu III RP ma przecież swoje przesłanki w uchwytnych statystycz-

²Problem wiarygodności i ograniczeń urzędowych źródeł informacji Maria Jarosz przedstawia szerzej w artykule *Narodowy Spis Powszechny 2002. Zalety i wady*, zamieszczonym w specjalnym numerze „Studiów Socjologicznych” (2004, nr 1), poświęconym wynikom spisu powszechnego z 2002 r.

nie i dobrze scharakteryzowanych w omawianej książce mechanizmach i tendencjach. Fakt, że prowadzą one do ponownego traktowania państwa jako tworu skorumpowanego, obcego, służącego głównie partykularnym interesom, wymusza pytanie, czy to jest „tylko” chwilowe odchylenie od jakiejś „normy modernizacyjnej” czy może już nowy system przypominający reguły „kapitalizmu peryferyjnego”? War-

to pamiętać, że kraje o wysokim poziomie wewnętrznych podziałów (społecznych, kulturowych itd.) oraz słabych instytucjach i nieefektywnych bądź skorumpowanych elitach są bardziej podatne na szoki zewnętrzne i mniej konkurencyjne niż państwa o bardziej spójnych oraz lepiej działających strukturach. Wejście Polski do Unii Europejskiej nie znosi tej prawidłowości.